Nr. 82 Nakład 2000 egz. Czwartek, dnia 17 lipca 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69. z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Polska a Paneuropa.

Rząd polski odpowiedział na znaną propozycję Brianda, co do stworzenia t. zw. stanów zjednoczonych Europy.

Niestety pełny tekst noty polskiej zawierającej te odpowiedź nie został podany do wiadomości publicznej. Urzędowa agencja PAT. ograniczyła się do podania tylko streszczenia noty.

Ponieważ jednak streszczenie pochodzi ze źródła urzędowego, możemy go uważać za materjał uprawniający nas do oceny na jego podstawie stanowiska rządu polskiego w tej sprawie.

Zagadnienie jest bardzo ważne. Celem projektowanej przez Brianda unji europejskiej jest oczywiście zapewnienie pokojowego współżycia narodów europejskich. Cel jest bardzo piękny i wzniosły. Jednakowoż my, Polacy, powinniśmy pamiętać, że na wszelkiego rodzaju kombinacjach pecyfistycznych często źle wychodziliśmy.

Przykładem tego jest przedewszystkiem **Locarno, które wprowadziło nienaturalne, nielogiczne i sprzeczne z duchem traktatów powojennych rozróżnienie pomiędzy stałością granic na Zachodzie Europy i Wschodzie.**

Źle wyszliśmy też na tak zwanej likwidacji skutków wojny, której wynikiem jest przedwczesna ewakuacja okupowanych terenów Nadrenji i ośmielenie Niemców do coraz to głośniejszego propagowania rewizji granic polsko-niemieckich.

Ostatnie wypadki na terenie polityki międzynarodowej dowodzą, że w opinji decydujących czynników zachodnio-europejskich granice nasze zachodnie nie są wcale nienaruszalne. Doszło do tego, że nawet w sojuszniczej Francji mógł w poważnem piśmie, jakiem jest „Matin", ukazać się artykuł wybitnego dziennikarza politycznego Sauerweina, w którym wprawdzie w formie oględnej, **nasze Pomorze jest przedstawione, jako objekt ewentualnych rokowań pomiędzy Niemcami a Francją.**

Wprawdzie p. Saurwein później, na interwencję ze strony polskiej, wyjaśnił, że chodziło mu tylko o możliwość zaofiarowania Niemcom pewnych udogodnień w komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodniemi, jednak pozostaje fakt. **że nawet we Francji mówi się dziś o naszej ziemi bez nas.**

P. Sauerwein działał naturalnie „w interesie pokoju". Dla nas to jednak powinno być obojętne w jakim interesie podważa się nienaruszalność naszej suwerenności nad terytorjum określonem przez traktat Wersalski.

Z tych względów, kiedy mamy się ustosunkować do jakiegokolwiekbądź poczynania pecyfistycznego **musimy przedewszystkiem żądać gwarancji całości naszego terytorjum, przynajmniej takich gwarancyj, jakie przewidują Francja, Belgja i Włochy.**

Z przykrością stwierdzić musimy, **że nota Polski wystosowana w odpowiedzi na memorjał Brianda tego nieodzownego żądania nie zawiera.** Mówi się tylko ogólnikowo o zapewnieniu państwom europejskim bezpieczeństwa politycznego.

To zamało. Trzeba na każdym kroku przy każdej sposobności wyraźnie podkreślać to, co nas boli. **Trzeba wbić w umysły zachodnio-europejskie przekonanie, że Polska nie przystąpi do żadnej szerszej kombinacji pacyfistycznej, dopóki jej nienaruszalność terytorjalna nie zostanie uznana przez wszystkie państwa, nie wyłączając Niemiec za zasadę nie podlegającą dyskusji.**

Tej rzeczy najważniejszej nota polska nie zawiera. Zawiera natomiast oklepane frazesy o nieudanym protokóle genewskim i o wykonywaniu postanowień paktu Ligi Narodów.

A traktat wersalski? O nim ani słowa, a przecie powinien on stanowić całość nierozłączoną z paktem Ligi Narodów.

Na zachodzie pod wpływem Niemiec powoływanie się na traktat wersalski stało się niemodne. Nie jednak nie zmusza nas do stosowania się do panującej na zachodzie mody, jeżeli ta moda nie idzie po linji naszych interesów.

Dla nas traktat wersalski jest dokumentem o wiele ważniejszym, niż pakt Ligi Narodów, a tem bardziej protokół genewski.

Niestety, dyplomacja nasza jest zbyt grzeczna wobec zachodniego sąsiada. Unika podkreślania wyraźnego naszego stanowiska, podczas, kiedy strona przeciwna mówi o projektach przeciwko nam wymierzonych zupełnie głośno, wyraźnie i otwarcie.

Ze strony Niemiec widzimy na każdym kroku brutalność, ze strony innych państw zachodnich — dążenie do porozumienia z Niemcami, a z naszej strony uległość.

Nasza dyplomacja lubuje się, niestety w pięknych frazesach pokojowych, wszystkie wysiłki skierowuje ku temu, żeby zrobić dobre wrażenie na pacyfistach zachodnich i zyskać ich poklask, a zdaje się nie rozumieć, **że jedynie wskazaną w dzisiejszych czasach jest polityka silnego męskiego bez ogródek żądania tego, co się nam słusznie należy.**

Stanowisko Polski w stosunku do imprezy p. Brianda, musi być przedewszystkiem uzależnione od zagwarantowania przez Niemcy nienaruszalności naszych granic.

Poświęcenie „Daru Pomorza".

Gdynia dnia 13 bm.

Uroczystość poświęcenia „Daru Pomorza" ściągnęła wiele ludzi. Oprócz ministrów: Kwiatkowskiego, Połczyńskiego i Staniewicza zebrali się liczni urzędnicy ministerstw, województw, starostw oraz przedstawiciele samorządów i różnych organizacyj społecznych. Było tż kilku posłów sejmowych i wielu dziennikarzy.

Wojsko i marynarka zjawiły się tak że gromadnie. Z gości zagranicznych obecni byli dyplomatyczni i konsularni wysłannicy Francji, Belgji i Norwegji. Trudno wymieniać wszystkie nazwiska dlatego je pomijamy.

Aktu poświęcenia dokonał J. E biskup Okoniewski, który w otoczeniu duchowieństwa z ks. dziekanem Rozczynialskim z Wejherowa i ks prob. Tuszyńskim (z Gdyni) na czele uczestniczył we wszystkich uroczystościach osobiście. Z pośród duchowieństwa wojskowego przybyło kilku kapelanów z ks. dziekanem Sienkiewiczem.

Z dworca przewieziono przyjezdnych samochodami nad wybrzeże, a stąd holownikiem na okręt „Dar Pomorza". Po zwykłych uroczystościach, związanych z powitaniem członków rządu, dowódców wojska i floty — rozpoczęła się o godz. 10 msza św., odprawiona przez J. E. biskupa Okoniewskiego przy ołtarzu, na którym był obraz M. Boskiej Częstochowskiej, a nad nim Orzeł Biały — wszystko na tle barw państwowych.

Min. Połczyński przypomina, że zaślubiny z morzem, dokonane przed 10 laty, zostały już uwieńczone wielkiem dziełem. Na wybrzeżu powstał port polski... Minister, jako przedstawiciel pomorskiego komitetu floty narodowej oddaje okręt w ręce rządu.

Dziękuje w jędrnych słowach min. Kwiatkowski, wygłaszając przy tej sposobności doniosłe przemówienie.

Gen. Pasławski przedstawia historję okrętu i wysiłków około jego przebudowy. Gen. Zaruski imieniem głównego Komitetu Floty Narodowej podziękował pomorskiemu oddziałowi za pożyteczną pracę, przypominając, że rozwija się ona w myśl uchwały pierwszego Sejmu. Po krótkiem, okolicznościowem przemówieniu komandora Mohuczego, dyrektora szkoły morskiej, starosta krajowy Łącki wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wielka manifestacja narodowa w Działdowie.

Protest przeciwko krzywdzie, jaka się nam stała. — Żywiołowa manifestacja uczuć całej ludności powiatu działdowskiego i licznych delegacyj. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik króla Jagiełły.

Oczy całej Polski skierowane były w ostatnią niedzielę ku stolicy Mazur polskich Działdowa, gdzie ogranizacje Zrzeszenie Mazurów i Warmjaków oraz korporacja Masovia, zapowiedziały swoje zjazdy na dzień ten, jako 10-tą rocznicę przegranego plebiscytu, ażeby w obliczu całego świata zaprotestować i czynniki decydujące dziś w Polsce zawezwać do zajęcia należytego stanowiska w nierozstrzygniętej dotąd kwestji Mazur, Warmji i naszego Powiśla, oraz ażeby wobec odwiecznego wroga Niemca, wykazać swoją zdecydowaną wolę bronienia naszych ziem polskich do ostatniej kropli krwi, wzniosły cel uroczystości ściągnął niezliczone tłumy polskich patrjotów do Działdowa.

Uroczystości plebiscytowe rozpoczęły się capstrzykiem, jaki przeszedł ulicami miasta w sobotę dnia 12 wieczorem. Następnego dnia od samego rana w mieście, które przybrało szatę odświętną, panował ożywiony ruch. Wśród tłumów i morza głów ludzkich uderzały liczne czapki czerwone korporantów „Masovia" oraz pokrewnych korporacyj akademickich, z Gdańska, Poznania, Warszawy itd. O godzinie 8 odbyło się uroczyste nabożeństwo w zborze ewangelickim z kazaniami okolicznościowemi, wygłoszonemi przez pastorów Gloe'a z Modlina oraz Banszela z Mławy. O godzinie 9 zebrały się wszystkie organizacje miejscowe oraz licznie przybyłe z dalszych stron Pomorza, Poznańskiego i Warszawy na placu koszarowym, skąd o godzinie 10 wyruszył pochód na rynek, gdzie o godzinie 11 odprawiła się uroczysta msza św. polowa, celebrowana przez miejscowego ks. proboszcza Ptaszyńskiego w asyście dwóch ksks. wikarjuszów oraz dwóch ksks. kleryków. Podczas mszy św. wykonywał pienia nabożne miejscowy chór kościelny „Cecylja" pod batutą p. Chmurzyńskiego. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę, której śpiewanie zabraniał nam nasz odwieczny wróg.

Po nabożeństwie ukazał się na mównicy przedstawiciel urzędu wojewódzkiego p. nacz. Walerjan Zapała, który w dobitnych słowach wskazał na okoliczności, w jakich odbywał się plebiscyt, oraz scharakteryzował usposobienia narodu polskiego skłonne do wytrwania na zajętem stanowisku wobec nie uznających granic prześladowań prusactwa. Kończąc pierwszą część swego przemówienia wzniósł mówca okrzyk na cześć Rzplitej i jej Prezydenta Ig. Mościckiego. Okrzyk ten ludność podchwyciła z ogromnym zapałem. Drugiej części swego przemówienia podniósł p. nacz. Zapała znaczenie armji polskiej i zakończył okrzykiem na jej cześć. Drugi zkolei przemawiał imieniem ludności powiatu działdowskiego p. starosta Plackowski, zapewniając przedstawiciela rządu oraz wszystkich przybyłych z dalszych stron delegatów, że ludność powiatu działdowskiego spełni w zupełności swe dziejowe zadanie obrony tak ważnych dla całości państwa rubieży. W imieniu ludności m. Działdowa przemawiał p. burmistrz Felski, witając wszystkich jako gospodarz prastarego grodu mazurskiego. P. burmistrz witał serdecznie przybyłych rodaków Warmjaków i Mazurów, przybyłe organizacje, przedstawicieli władz oraz dość licznie reprezentowaną prasę. Ostatni przemawiał prezes Zrzeszenia Warmjaków i Mazurów p. red. Nowakowski. Przemówienie było nacech wane patrjotyzmem oraz chęcią wytrwania na posterunku. Po przemówieniach prezes ZOKZ. p. dyr. Biedrawa odczytał następującą rezolucję

W rezolucji zebrani stwierdzają, że plebiscyt na Warmji i Mazurach dokonany był w warunkach niesłychanego terroru, uniemożliwiającego miejscowej ludności polskiej swobodne i nieskrępowane wyrażenie swej woli złączenia się z całością własnego Narodu. Odbył się on w momencie, gdy Rzeczpospolita broniąc swej Niepodległości i zasłaniając całą Europę, uginała się pod naporem bolszewickiego najazdu, a propaganda niemiecka straszyła tereny plebiscytowe wtargnięciem czerwonej armji w wypadku wypowiedzenia się ludności za Polską. — Okres ten był równocześnie okresem całkowitego wyczerpania sił finansowych i gospodarczych w Polsce, zrujnowanej przez wojnę światową i przez bezwzględne rekwizycje niemieckich armij okupacyjnych. Stąd też plebiscyt z dn. 11. lipca 1920 r. nie może stanowić podstaw potwierdzających słuszność praw niemieckich do władania krajem odwiecznie zamieszkałym przez ludność polską i związanym z Polską tysiącznemi nićmi wspólnoty narodowej, historycznej, politycznej i gospodarczej. Przeciwko nadawaniu takiego znaczenia ówczesnemu głosowaniu ludności protestujemy jak najkategoryczniej.

Stojąc na stanowisku poszanowania traktatów międzynarodowych, jako podstawy pokojowego współżycia narodów, nie możemy jednak patrzeć obojętnie na stałe poniewieranie praw ludu polskiego Powiśla, Mazur i Warmji do pielęgnowania swej mowy ojczystej i swego charakteru narodowego. Żądając dzisiaj dla braci naszych z za kordonu, jedynie swobody narodowego, kulturalnego i językowego rozwoju, wzywamy równocześnie rząd polski do kategorycznego domagania się, by prawa polskiej mniejszości w Niemczech były szanowane i zachowane.

Stwierdzamy, że polski lud Powiśla, Mazur i Warmji jest nierozdzielną częścią Narodu Polskiego i stanowi wraz z nim całość kulturalną i duchową, której żadne granice nie rozerwą. Stwierdzamy, że ziemie przez lud ten zamieszkałe, łączą się najściślej z Pomorzem, które stanowi podstawę niezależnego bytu państwa polskiego, nierozłącznie związaną po wszystkie czasy z resztą ziem Rzeczypospolitej.

Ślubujemy, że ani jednej piędzi tej ziemi pomorskiej nie damy, a wszelkie zakusy na całość Rzeczypospolitej i wolność naszego dostępu do morza odeprzeć potrafimy.

Wzywamy całe społeczeństwo polskie do ofiarnej akcji na rzecz polskiej ludności terenów zagranicznych, a braciom naszym z tych terenów zasyłamy zapewnienia braterskiej łączności i wzywamy ich do wytrwania w ciężkiej walce o utrwalenie podstaw ich narodowej egzystencji oraz poczucia żywej łączności z całością Narodu Polskiego.

Powyższą rezolucję przyjęto wśród entuzjastycznych oklasków i okrzyków na Rzeczpospolitą Polską.

Odśpiewaniem Roty zakończono uroczystości na rynku, po których nastąpiła defilada Bataljonu 32 pp., za którym defilowały organizacje: PW. Kolejarzy, Powstańcy i Wojacy, sokoli, Młodzież Katolicka tak męska jak i żeńska, Tow. Młodych Polek z Lubawy, harcerze, K! Masovia oraz mnóstwo delegacyj ze sztandarami, których liczba dochodziła do 100. Zamykali defiladę rodacy zorganizowani w Zrzeszeniu Warmjaków i Mazurów. Wśród delegacyj zauważyliśmy także skautów z Łotwy.

Bezpośrednio po defiladzie podążono przed gmach 7-mioklasowej szkoły pow. im. Króla Władysława Jagiełły, gdzie ks. prob. Ptaszyński dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod mający stanąć na tem miejscu pomnik pogromcy krzyżaków, triumfatora z pod Grunwaldu — króla Władysława Jagiełły. Po poświęceniu odśpiewał chór „Lutni" „Gaude Mater Polonia". Na miejscu tem przemówił dyr. sem. p. Józef Biedrawa. Przemówienie p. dyrektora ujęte w piękną formę oraz o niezmiernie głębokiej treści, wywarło na licznie zebranej publiczności niezatarte wrażenie. Odśpiewanie pieśni Mazurskiej przez chór „Lutni" zakończyło uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Kr. Władysława Jagiełły.

Nastąpiła przerwa obiadowa, podczas której Zrzeszenie Rodaków z Warmji i Mazur pokrzepiało się w szkole pow. Powstańcy i Woj. na strzelnicy, Korporacja „Masovia" w Hotelu Polskim.

Dla przedstawicieli władz, delegatów i zaproszonych gości odbyło się śniadanie w hotelu „Masovia", w czasie którego wzniesiono szereg toastów, utrzymanych w duchu wybitnie narodowym.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademja K! Masovia na sali hotelu Polskiego, wypełnionej po brzegi. Na program złożyły się słowo wstępne, które wygłosił członek korporacji p. Feliks Pio-

trowski, śpiewy „Lutni", która odśpiewała „Gaude Mater Polonia", „Po nocnej rosie", „Ojczyzna", „Pieśń wojenną" (Moniuszki). Referat na temat „Dziesięciolecie plebiscytu" wygłosił p. prof. Makarewicz z Mławy. W międzyczasie odegrał na fortepianie korporant p. Łukaszewski „Carnawal de Venica" i „Sonatę patrjotyczną" (Beethovena). Udatną deklamację wygłosił korporant p. Kozicki. Poza tem przemawiali korporanci pp. Kucharski z Gdańska na temat: „Przeciwstawienie się niemieckiemu Drang nach Osten" oraz p. Karls, który w znakomicie skonstruowanem przemówieniu przedstawił właściwe okoliczności, jakie towarzyszyły odzyskaniu wolności, wspominając o działalności Komitetu Narodowego w Paryżu oraz wskazał na dalsze zadania młodszego pokolenia w utrwaleniu wolności. Na zakończenie akademji, — którą jej uczestnicy opuścili podniesieni na duchu i zachęceni do dalszej walki o lepsze jutro — odśpiewano „Rotę".

Równocześnie na sali p. Piszczka odbyło się zebranie Zrzeszenia Warmiaków i Mazurów, gdzie omawiano aktualne sprawy dotyczące samego Zrzeszenia oraz wysunięto szereg postulatów pod adresem rządu.

Całość uroczystości wypełniły: zawody kolarskie oraz organizacyj PW., zabawa letnia Tow. Powst. i Woj. w parku miejskim oraz uroczysty komers „Masovii" w hotelu Polskim.

Z licznie tu wypowiedzianych przemówień, zasługuje na podkreślenie przemówienie reprezentanta OWP. oddziału Młodych p. dr. Bieleckiego z Warszawy, który nawiązał do historycznej działalności twórców ruchu narodowego śp. L. Popławskiego, Balickiego i Romana Dmowskiego, który wyraźnie nakreślił plan dalszej pracy o stworzenie Wielkiej Polski który wykonać musi młode pokolenie, kierując swą uwagę w polityce na zachód i północ ku umocnieniu naszego stanu posiadania nad Bałtykiem, gdyż kładzenie głównego wysiłku na wschód a zaniedbywanie zachodu — zawsze przynosiło Polsce wielkie straty. Przemówienie to przyjęli uczestnicy komersu długotrwałą burzą oklasków.

Po komersie rozpoczął się bal Masovii, będący ostatnim punktem programu tej uroczystości.

Przebieg całej uroczystości miał podniosły nastrój, odpowiadał w zupełności powadze i znaczeniu chwili. Oby rzucone tam ze stolicy Mazur polskich hasła przybrały kształty realne i umożliwiły święcenie 20-lecia plebiscytu w znacznie korzystniejszych dla nas warunkach.

Probostwo pod gradem kul.

Łuck, 14. 7. Tel. wł.

Onegdaj wieczorem probostwo prawosławne w Wrześniówce pod Krzemieńcem zostało zasypane gradem kul karabinowych. Strzelanina trwała przez dłuższy czas. Kilka kul wpadło przez okno do pokoju, w którym byli zebrani domownicy, na szczęście nikt z nich nie został trafiony.

Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami tej strzelaniny. Prawdopodobnie znajdują się oni wśród miejscowej ludności, która wrogo odnosi się do duchownych prawosławnych w Wrześniówce.

S. p. Władysław Leopold Jaworski.

Warszawa 14. 7. W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Milanówku profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysław Leopold Jaworski, gdzie przebywał na wywczasach u swych krewnych.

Gdańsk na usługach Berlina.

Dwie charakterystyczne manifestacje.

Gdańsk, 13. 7.

W ostatnich dwóch dniach Gdańsk był znowu widownią dwu manifestacyj, charakterystycznych jak dla panujących tu nastrojów, które dowodzą, że Gdańsk zaczyna się stawać coraz bardziej terenem ataków, skierowanych przeciwko Polsce, przeciwko granicom polsko-niemieckim i zarazem przeciw pokojowi.

Jedną z takich manifestacyj było przyjęcie wydane w ubiegłą sobotę przez senat gdański na cześć związku cyklistów Rzeszy Niemieckiej, którego członkowie w drodze do Prus Wschodnich zatrzymali się na kilka dni w Gdańsku.

Na przyjęciu tem senator Strung powitał gości niemieckich imieniem senatu gdańskiego, poczem wygłosił przemówienie, w którem według doniesień pism tutejszych, przypomniał plebiscyt w Prusach Wschodnich i podkreślił, że Gdańsk wbrew swej woli i niepytany, oderwany został od Rzeszy Niemieckiej, pomimo to jednak w Gdańsku żyje zawsze uczucie łączności z narodem niemieckim.

Drugą taką manifestacją był wczorajszy pochód a następnie zgromadzenie, urządzone z okazji 30-lecia istnienia chrześcijańsko-narodowego niemieckiego związku zawodowego w Gdańsku.

W pochodzie tym niesiono transparenty z napisami: „Zpowrotem do Rzeszy Niemieckiej", „Precz z korytarzem".

Na zgromadzeniu, które urządzono po pochodzie, zjawili się m. in. jako przedstawiciele senatu Wolnego Miasta sen. Penner, biskup gdański O'Rourke, przedstawiciele miasta itd. Przedstawiciel związku chrześcijańsko-narodowego Rzeszy Niemieckiej domagał się przywrócenia Niemcom prawa zbrojenia się i przesłał pozdrowienie Niemcom, żyjącym poza granicami Rzeszy wyrażając życzenie, aby jak najszybciej nadeszła godzina, w której niemiecka ludność, żyjąca poza granicami Rzeszy, złączyłaby się zpowrotem.

Zgromadzeni odśpiewali hymn niemiecki. Powyższe demonstracje, które odbyły się w obecności, względnie przy czynnym udziale przedstawicieli senatu gdańskiego, zwrócą niewątpliwie uwagę organów Ligi Narodów na fakt, że Gdańsk wciągany jest w orbitę niemieckiej propagandy rewizjonistycznej, co pozostaje w sprzeczności z jego charakterem jako wolnego miasta, lub jako portu handlowego, mającego służyć celom pokojowej współpracy.

Z bagna sanacyjnego.

Poseł Cieplak opowiada, dlaczego wystąpił z klubu Be-Be.

Cieplak, notoryczny włóczęga od klubu do klubu, stały rachmistrz mandatowy opuścił klub Be-Be. Po jego wyjściu ogłosił doń list sąsiedzki poseł z Be-Be Tomaszkiewicz, na który dość charakterystycznie odpowiedział Cieplak. Z listu tego, z którego ogłaszamy wyjątki, można się nieco zorjentować w atmosferze w jakiej pracuje to skupisko posłów zwane powszechnie Bezpart. Blokiem Współpracy z Rządem:

— „Spodziewałem się — pisze p. Cieplak — po mojem wystąpieniu z klubu Be-Be licznych uderzeń i byłem na nie przygotowany, wiem bowiem, jak mściwym potrafi być obóz, do którego należałem.

„Przedewszystkiem proszę łaskawie wysłuchać, w jakich warunkach odbyło się moje wystąpienie z klubu. Na narady, w sprawach, które obchodzić nas musiały, zbierała się grupa ludowa oddawna. Zebrań tych nie otaczaliśmy specjalną tajemnicą, a nie rozgłaszaliśmy wiadomości o naszych obradach tylko dlatego, że wiedzieliśmy, jak bardzo niechętnym okiem patrzył na wszelkie poczynania posłów ludowych Pan premjer Sławek.

Dwa takie, ostatnie nasze zebrania odbyły się pod przewodnictwem Jakóba Bojki. Uchwaliliśmy jednocześnie zaprotestować u władz Be-Be przeciw polityce, jaką one stosują wobec mas włościańskich i demokratycznych, oraz żądać, aby posłom ludowym w Be-Be dano pełną swobodę działania. Nie ukrywam, że rozgoryczenie moich kolegów nie było mniejsze od rozgoryczenia tych, których w Sejmie reprezentują. Uchwaliliśmy również wystąpić z klubu w tym wypadku, gdyby nasze energiczne przedstawienie u władz Bloku nie odniosło pożądanego rezultatu.

Poza tem musieliśmy zaprotestować przeciwko niesłychanemu traktowaniu posłów ludowych przez władze Be-Be. Wolno było zbierać się i obradować grupie p. Wiślickiego i p. Kościałkowskiego i księcia Radziwiłła i tylu grupom innych panów, a nie wolno było zbierać się i obradować posłom ludowym?"

...„Zapytuje mnie Pan, dlaczego nie wypełniłem zobowiązania, zawartego w deklaracji, którą podpisywać dawano każdemu kandydatowi w BB. przed wyborami. Pan Poseł pisząc list otwarty, nie przejrzał łaskawie archiwów klubowych. Dowiedziałby się Pan, że ja odmówiłem podpisania takiej deklaracji, wydawało mi się bowiem rzeczą zupełnie wątpliwą, abym z Wiślickim z jednej, a Lubomirskim z drugiej strony mógł się szczerze solidaryzować. — Zresztą, jak Pan Poseł wie, że bardzo niedawno na dworcu kolejowym przy graniu „Pierwszej Brygady" nie było solidarności między mną a księciem Lubomirskim, gdy przyjaciele księcia protestowali przeciw odegraniu „Pierwszej Brygady" nazywając to prowokacją." —

Kończy zaś swój list następującem melancholijnem wyznaniem:

— „Bo u nas nikt i nikomu nie ufał. Wszyscy byli podejrzliwi i podejrzani, wszyscy też w pojedynkę lub nielicznemi grupami na swój sposób robili politykę. Żyć w tych warunkach było bardzo ciężko, a robić cośkolwiek niepodobieństwem." —

Związek Stow. Samodz. Rzem.

Jak się dowiadujemy, w sobotę, dnia 19 b. m. obradować będzie w Grudziądzu zarząd Związku Stowarzyszeń Samodzielnych Rzemieślników Pomorza. Na porządku dziennym między innemi sprawa statutu dla Rady Naczelnej Związku Towarzystw Rzem. Ziem Zachodnich. Przewodniczyć będzie p. K. Rolewski, prezes Zw. Tow. Rzem. na Pomorzu.

Przed obradami Senatu.

Warszawa, 14. 7.

W związku ze zwołaniem na dzień 18 bm. plenarnego posiedzenia Senatu, tegoż dnia w godzinach rannych i popołudniowych odbędą się posiedzenia następujących komisyj senackich: komisji prawniczej, połączonych komisyj prawniczej i gospodarczo-społecznej, na porządku dziennym których znajduje się projekt ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Projekt ten referować będą senatorowie Szujski i Wodziński.

Zkolei odbędzie się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej, komisji spraw zagr. wreszcie komisji wojskowej oraz oświatowej i kulturalnej.

Zachwiane stanowisko p. Lamota.

Warszawa, 15. 7. Tel. wł.

Pisma warszawskie notują, że zachwiane jest stanowisko dwu wojewodów a to wojewody Grażyńskiego a niepowzięcie decyzji tłumaczyć należy brakiem odpowiedniego następcy.

— „Podobnie też zachwiane jest stanowisko wojewody pomorskiego Lamota. Sfery kierownicze chciałyby znaleźć jakiś sposób, by zmiana na stanowisku wojewody pomorskiego nie wyglądała na cofnięcie się przed opozycją. Szanse starosty w Chełmnie p. Ossowskiego na miejsce p. Lamota są poważne". —

Smiertelny wybuch w Mościcach.

Kraków, 14. 7. Tel. wł.

W państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach nastąpił dziś wybuch gazu amonjakalnego w żelaznym zbiorniku, w t. zw. komorze reakcyjnej.

Wskutek wybuchu robotnik Stanisław Urszula został podrzucony na kilkanaście metrów w górę, poczem spadł na szyny kolejowe, ulegając pęknięciu podstawy czaszki i ponosząc śmierć na miejscu.

Drugi robotnik Jan Wcisło rzucony prądem powietrza o schody, doznał licznych obrażeń, życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Winę wypadku ponoszą chemik i majster chemieczny, którzy zaniedbali dokładnego przewietrzenia zbiornika.

Atak żmij.

Niezwykły i nienotowany dotąd wypadek zdarzył się w małej wiosce Wielenbach w Bawarji. Jeden z chłopów przystąpił wraz z synem do odgarnięcia kupy słomy, gdy nagle ze słomy wypełzła ze sykiem niezliczona ilość żmij. Wieśniak nie zdołał się uratować i został przez jedną z nich ukąszony w rękę, chłopiec w porę uciekł. Na podniesiony alarm zbiegła się cała wieś. Na kupę słomy rzucono ogień i wszystkie żmije zostały w ten sposób wytracone. A było żmij nie mało; gdy ogień dogasł, doliczono się przeszło 200 zwęglonych resztek żmij.

Ukąszony chłop w porę został opatrzony i nie poniósł większego szwanku.

J. I. Kraszewski. 9

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— A wy?

Paź głową potrząsł: — To dla was, kochany panie radco!

— Niech ci płacą bogowie! — zawołał w uniesieniu Pauli. — Niech ci Wenus da najpiękniejszą z dziewcząt drezdeńskich; niech ci Higeja da żołądek, trawiący kamienie; niech ci Bachus da wiekuiste pragnienie i środki zaspokajania go węgrzynem; niech ci...

Ale jedzenie nie dało mu dokończyć, pogrążył się w niem cały; Brühl stał, jedną ręką o stolik oparty, w postawie wdzięcznej, przypatrując się radcy z uśmiechem. Pauli nalał sobie pierwszą wina szklankę. Spodziewał się on lekkiego, powszedniego węgrzynka, jakim dwór raczono; lecz gdy do ust wziął i pociągnął, twarz mu się rozjaśniła, rozpromieniła, oczy zabłysły, a wypiwszy i opadłszy na poręcze, w błogiem uspokojeniu pogładził się po piersiach tylko. Anielski uśmiech usta mu przeleciał.

— Boski napój! Cudotwórco mój, skądżeś go wziął? Ja go znam, to wino królewskie, to tokaj; powąchaj, posmakuj: ambrozja, nektar!

— Niechże radca zaszczyci go swą łaską i gąsiorkowi nie daje wysychać lub pójść na usta profanów, którzy go, nie smakując, przez gardła przeleją.

— A byłaby to istna profanacja! — zawołał radca, nalewając drugi kielich, równający się dobrej szklanicy. — Za zdrowie wasze, za powodzenie wasze, Brühl... będę ci wdzięczen do śmierci: ocaliłeś mi życie. Jeszcze pół godziny, a trupaby stąd wynieśli na Friedrichstadt. Czułem, jak życie uchodziło ze mnie.

— Bardzo się cieszę, — rzekł Brühl — że mogłem tak małym kosztem pamięci trochę przysłużyć się panu radcy, ale proszęż pić!

Pauli wychylił drugi kielich, językiem o podniebienie plasnął, ręką począł w powietrzu jakby lot ptaka naśladować, i rzekł:

— O! co za wino, co za wino! To jest tego rodzaju napój, że każdy następny kieliszek coraz lepiej smakuje. Jest ono, jak dobry przyjaciel, którego im bliżej poznajemy, im w ściślejszy z nim wchodzimy związek, tem się więcej przywiązujemy do niego. Ale Brühl, kochany Brühl, jeśli nadejdą depesze, jeśli n. pan zawoła, jeśli będzie trzeba koncypować list do Berlina lub do Warszawy, albo do Wiednia...

Odwrócił głowę z zapytaniem, ale trzeci kieliszek nalewał.

— Panie radco, taki jeden gąsiorek dla pana? Cóż to jest? To tylko ekshilaracja niewinna,, to stimulans, to... nic.

— Masz słuszność, Brühl; nie takie się już rzeczy o nasze głowy obijały — zaśmiał się radca. — Najgorsza rzecz mieszać trunki. Któż może wiedzieć, w jakich one są z sobą stosunkach? Trafi się nieprzejednany wróg, naprzykład austrjackie wino z francuskiem: zaczynają iść naudry w żołądku i głowie, a człowiek pokutuje. Ale gdy się pije jedno uczciwe, rozumne, dojrzałe wino, niema niebezpieczeństwa: gospodaruje sobie w człowieku spokojnie i nic złego nie uczyni.

To mówiąc, radca jadł mięso przypieczone i oblane sosem zawiesistym, a coraz tokajem popijał i uśmiechał się. Brühl stał, patrzał, a gdy kielich się wypróżniał, wziął na się podczaszostwo i dolewał pilno.

Naostatek z talerzy było jak zmieciono, chleb znikł, zostało tylko pół gąsiorka wina.

Pauli wzdychał, patrząc, i mruczał:

— A depesze?

— Lecz czyż pan się możesz lękać?

— Masz słuszność; gdybym się lękał, byłbym tchórzem, a niema nic nikczemniejszego w świecie nad to stworzenie. Nalewaj: za twe zdrowie! Dojdziesz wysoko! W głowie mi się jaśniej robi! Zdaje się, że słońce wyszło z za chmur, bo teraz mi dopiero weselszem się wszystko wydaje. Czuję się w werwie do stylizowania i utnę coś porządnego. E! gdyby mi dziś co solonego król pisać dał!! E! e! tobym dopiero przyprawił!

Brühl ciągle nalewał.

Radca patrzał na gąsiorek, który u dołu był szerszy i jeszcze na czas jakiś starczyć obiecywał.

— Nie mam się czego lękać — przemówił Pauli jakby dla uspokojenia samego siebie. — Nie wiem, czy wy to pamiętacie. Raz, pomnę, dzień był upalny, n. pan posłał mnie do tej nieszczęśliwej bogini, która się zwała Cosel; tam mnie utraktowano zdradzieckim sektem szumiącym. Smaczny był, jak oto ten tokaj, ale pełen zdrady. Wyszedłszy w ulicę, poczułem wirowanie dokoła. O! źle, a trzeba było iść pisać depesze. Dwóch dworzan podało mi ręce, zdało mi się, że lecę, że mam skrzydła; posadzili mnie u stołu, musieli mi pióro umoczone dać w rękę, papier położyć przede mną: król powiedział słów kilka i depesza urodziła się jak mi mówiono, cudowna! Ale nazajutrz i po dziś dzień, zabij, nie wiem, com pisał. Dosyć, że było dobrze i król, śmiejąc się, na pamiątkę tego aktu dał mi pierścień z szafirem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Śmierć trzech rolników, rozszarpanych przez litewski granat.

Wilno, 12. 7. Tel. wł.

Wczoraj rano liczni rolnicy byli świadkami nieszczęśliwego wypadku, jaki wydarzył się na rzece Mereczance w rejonie Oran. O godz. 7 rano w pobliżu mostu koło Dmitrówki dwóch strażników litewskich urządziło barbarzyński połów ryb zapomocą rzucania granatów do wody. W trakcie tego z zarośli wysunęła się łódź rybacka, w którą trafił jeden z granatów. W łodzi znajdowało się trzech rybaków.

Wszyscy trzej rybacy zostali rozszarpani na strzępy. b

Zabity przez granat.

W Bydgoszczy przy ul. Cieszkowskiego 10 eksplodował granat ręczny, raniąc ciężko 26-letniego Piotra Smolikowskiego. Smolikowski zmarł niebawem.

Wybuch nastąpił w mieszkaniu, które zajmował śp. Smolikowski, a siła eksplozji wyrwała okna i drzwi mieszkania. Szczegóły zajścia nie są znane, gdyż śp. Smolikowski sam manipulował przy granacie

W ręce niemieckie

W ostatnich dniach browar „Kobylepole" został sprzedany w ręce Danziger Aktien - Brauerei w Gdańsku, aczkolwiek formalnie nabywcą jest browar toruński, będący w znacznej części własnością wyżej wymienionej firmy gdańskiej. Firma ta, wykupiła już poprzednio kilka browarów pomorskich, jak „Kuntersztyn". Toruń, Świecie, Wejherowo.

Browar „Kobylepole" przeszedł w ręce Danziger Aktien-Brauerei, jak głoszą, za kwotę zł. 300—375.000. Dotychczasowi udziałowcy, w osobach p. Albina Glabisza, Stanisława Robińskiego, spadkob śp. dr. Pernaczyńskiego, radcy Cvnki i właściciela firmy „Winkelhausen" Seyferta, jak kolwiek udziały swe sprzedali, zatrzymali jednak swe stanowiska w radzie nadzorczej.

Bułgarja zakupuje polskie parowozy.

Poznań, 15. 7.

Bawiący w Polsce od kilku dni w związku z Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu generalny dyrektor kolei bułgarskich p. Boszków, po bliższem zapoznaniu się z parowozami polskiej produkcji, które miał możność oglądać na wystawie w Poznaniu, zamówił dla kolei bułgarskich 12 parowozów w fabryce Cegielskiego oraz 10 parowozów w fabryce w Chrzanowie.

Oto są pierwsze realne dla polskiego przemysłu wyniki Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, oraz rzeczowe dowody uznania dla polskiego przemysłu komunikacyjnego.

Dalsze zamówienia na tabor kolejowy dla Bułgarji są spodziewane.

Wytyczne dla Urzędów Skarbowych.

Doniosłe zarządzenie wydało Min. Skarbu w zakresie wymiaru podatków.

W sprawie tej wysłano okólnik do wszystkich Izb Skarbowych, zarządzając ogólne stosowanie się do tez orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w wypadkach analogicznych.

W ten sposób spełniony został jeden z najważniejszych dezyderatów sfer gospodarczych.

Dotychczas bowiem istniała dwutorowość w administracji skarbowej, albowiem urzędy skarbowe nie respektowały tez N. T. Ad. w sprawach analogicznych.

Zdjęcie fotograficzne na 430 klm.

Stosunkowo niewiele słyszy się o rozwoju fotografji na odległość, a tymczasem technika w tej dziedzinie, podobnie jak w innych, postępuje naprzód siedmiomilowemi krokami. W Ameryce doświadczeniom z tego zakresu poświęcił się kpt. Stevens z wojsk lotniczych, który doszedł już do niebywałych rezultatów, utrwalając na płycie fotograficznej nawet bardzo odległe objekty. W stanie Oregon nad jeziorem krater, kpt. Stevens dokonał zdjęć na odległość z samolotu z wysokości 7000 metrów. Na zdjęciu tem widać dokładnie góry Mount Jefferson, Mount Hoot, wtyle zaś Mount Ranier, która znajdowała się dokładnie w odległości 430 klm. od punktu projekcji samolotu. Odległość ta odpowiada prawie odległości między Warszawą a Pragą Czeską w linji powietrznej.

Kongres Unji Międzyparlamentarnej.

Londyn, 14. 7. PAT.

W środę dnia 16. bm. odbędzie się w izbie lordów uroczyste otwarcie XXVI. Kongresu Unji Międzyparlamentarnej. Sesja trwać będzie do dnia 22. lipca. Weźmie w niej udział 500 delegatów reprezentujących 31 parlamentów świata.

Otwarcia dokona prezes grupy brytyjskiej książe Sutherland, poczem przewodnictwo obejmie zapewne prezydent francuskiej izby deputowanych Buisson. Anglja jest reprezentowana na kongresie przez 73 delegatów, Francja i Niemcy przysłały po około 50 delegatów,

Napad na redaktora w Przemyślu.

Napadu dokonał sierżant 38 pp.

Przemyśl, 13 lipca.

„Ziemia Przemyska" donosi:

Dzisiaj o godz. 14-ej po przeprawieniu się łodzią przez San powracał do domu naczelny redaktor „Ziemi Przemyskiej" oraz prezes Okręgowego „Komitetu Młodych" p. Władysław Bilan. Kiedy p. Bilan znajdował się już na brzegu, napadł na niego st. sierżant 38 p. p. Stan. Pikar i uderzył go w głowę kułakiem. Kiedy p. Bilan zachwiał się od uderzenia, Pikar uderzył go ponownie i porwał za bagnet. Jedynie dzięki przytomności umysłu napadniętego, który uskoczył na bok, Pikar nie zdążył zrobić użytku z bagnetu. O kilka kroków od Pikara znajdował się sierżant 38 p. p. Kurzyc, który śledził Bilana całe przedpołudnie, a po dokonanym napadzie pobiegł natychmiast do koszar pułkowych. Sprawca napadu natychmiast zbiegł, obawiając się tłumu, który zajął niezwykle wrogie stanowisko.

Napad sierż. Pika na red. „Ziemi Przemyskiej", która z odwagą i wytrwałością walczy z t. zw. sanacją wywołał olbrzymie poruszenie w całem mieście. Dodać należy, że Pikar jest zausznikiem dowódcy 38 p. p. płk. Biernackiego w „sprawach politycznych". Posiada on bogatą przeszłość. Wmieszany był w dwa bardzo podejrzane wypadki samobójstwa. Odsiedział w więzieniu za gwałt na żonie kolegi.

Pi Bilana ostrzegano kilkakrotnie, że przygotowuje się na niego zamach. Dodać należy, że płk. Biernacki, dowódca 38 p. p. jest to ten sam, który swego czasu oświadczył publicznie: „na młodzież narodową trzeba wziąć kijów i rewolwerów". Zasady te obecnie są wprowadzane w czyn.

Międzynarodowa Wystawa Komu nikacji i Turystyki w Poznaniu.
Tabor polskich kolei państwowych ust awiony na wielkim placu obok głównej hali wystawowej.

Straszny czyn szaleńca.

Z powiatu dziśnieńskiego donoszą o wstrząsającym wypadku jaki wydarzył się onegdaj w miejscowości granicznej Antonowicze. Mieszkaniec wsi Józef Bronowko, cierpiący od dłuższego czasu na manję prześladowczą, uzbroił się w karabin i 2 granaty ręczne, zamknął w domu rodziców i z okna począł ostrzeliwać sąsiadów. Pierwszą ofiarą szaleńca padła 65-letnia matka jego, która usiłowała syna powstrzymać od szaleńczego kroku. Następnie furjat zastrzelił brata, zranił sąsiada, a gdy sołtys na czele włościan chciał wedrzeć się do domu i szaleńca obezwładnić, ten podpalił dom, sam zaś wdrapał się na strych, skąd począł ponownie ostrzeliwać zebranych koło domu włościan. Gdy sołtys na czele z drużyną pożarną począł gasić ogień, furjat strzelił kilkakrotnie w tłum, kładąc trupem sołtysa, poczem rzucił granat i zranił ciężko 3 włościan.

Pod gradem kul szaleńca włościanie odstąpili od gaszenia ognia. Korzystając z tego, furjat przedostał się na płonący dach domu i rozpoczął warjacki taniec. Po chwili załamał się dach. W płomieniach ognia nieszczęśliwy Bronowko znalazł śmierć. Ogień z płonącego domu przerzucił się na sąsiednie zabudowania, wskutek czego spaliło się 8 gospodarstw wraz z żywym i martwym inwentarzem.

25-lecie Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie.

W ubiegłą niedzielę obchodziło tutejsze Towarzystwo Ludowe w Wąbrzeźnie swój srebrny jubileusz pracy na niwie katolickiej, pracy dla ideałów kościoła i narodowej dla uświadomienia narodowego szerokich mas. I trzeba przyznać, że praca ta pełna samozaparcia siebie, wydała swój plon.

Wydana staraniem Towarzystwa broszura jubileuszowa mówi i zarazem wymienia tych cichych pracowników, których pracy plon to, że nasze Pomorze należy do Macierzy. Uroczystość więc srebrnego jubileuszu istnienia Towarzystwa uczczono godnie dla upamiętnienia pracy swych członków i do dodania bodźca dla dalszej pracy w przyszłości.

Towarzystwa wąbrzeskie, delegaci bratnich stowarzyszeń, oraz Towarzystwo — jubilat, zebrały się rano o godz. 8-mej na placu Luksusowym, skąd pochodem przy dźwiękach dziarskiej orkiestry 18 p. ułan. udano się na uroczystą mszę świętą do kościoła parafjalnego. Mszę świętą odprawił ksiądz proboszcz Zakryś wygłaszając podczas niej okolicznościowe kazanie. Po mszy św. pochód ruszył na cmentarz, gdzie złożono okazały wieniec na grobie śp. ks. prał. Połomskiego.

Stąd ruszono na salę hotelu „Dwór Wąbrzeski", gdzie po godzinnej przerwie śniadaniowej rozpoczęło się uroczyste jubileuszowe posiedzenie. Na wstępie prezes Towarzystwa p. Szczuka zagaił pochwaleniem Boga zebranie, oraz przywitał zebranych gości między innemi księdza dziekana Łowickiego, starostę dr. Prądzyńskiego, burmistrza Schwarza, zastępcę burmistrza Balcerskiego, referenta towarzystw ludowych red. Pielgrzyma Matłosza, delegatów bratnich towarzystw ludowych między innymi senjora ruchu ludowego na Pomorzu Czyżewskiego, delegata z Chełmży Brzeskiego, z Starogardu Szczukę, przedstawicieli prasy miejscowej oraz delegatów wąbrzeskich stowarzyszeń i miejscowe obywatelstwo.

Marszałkiem zebrania obrano ks. dziekana Łowickiego, zastępcą p. Szczukę, sekretarzem p. Z. Wachowiaka, ławnikami pp. Czyżewskiego, red. Rakowskiego, burmistrza Schwarza i Brzeskiego z Chełmży. Następnie p. Szczuka zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa, wspomniał czasy zaborcze, kiedy ruch katolicki ogniskujący się w towarzystwach ludowych był ośrodkiem akcji narodowej na ziemiach zachodnich i przyczynił się walnie do utrzymania polskości.

Działalność komisji kolonizacyjnej oraz inne znane szykany niemieckie nie zmogły tej opieki, której ideałem był Kościół i Ojczyzna. Wspomniał dalej braci z za kordonu którzy tęsknią do macierzy i których dążenia do oswobodzenia się znajdują wyraz w obchodzonym w tym dn. 10-leciu plebiscytu na Warmji i Mazurach. Wspomniał również, że obecnie przypada także 520-letnia rocznica zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem, które to zwycięstwo powinno nam dodawać otuchy do dalszej pracy. Praca ta nie jest łatwą, mimo osiągnięcia własnej państwowości. Chcemy stworzyć Polskę katolicką bez przewagi sekciarzy nad prawowitym Kościołem". Tak samo nie pozwolimy naruszać naszych granic! Na koniec swego przemówienia wzniósł okrzyk mówca na cześć papieża Piusa XI-go, na cześć Prezydenta Rzplitej.

Następnie uchwalono rezolucję o treści katolickiej i narodowej. Wysłano również telegramy do Z. O. K. Z. do J. Eks. biskupa Okoniewskiego, do wojewody pomorskiego, do ks. patrona Kupczyńskiego w Tczewie, a na wniosek redaktora Matłosza do komitetu obchodu 10-lecia plebiscytu w Działdowie.

Jako punkt 3-ci programu wygłosił redaktor „Pielgrzyma" Matłosz nadzwyczaj treściwy referat o ruchu ludowym jako części składowej akcji katolickiej i o zadaniach na tem polu towarzystw ludowych. Wspomniał o roli historycznej polskiej w dziejach świata, nadmieniając że zadania swe wypełniała Polska tylko w oparciu o ideały katolickie. Tylko pod sztandarem katolicyzmu zwyciężały nasze wojska pod Grunwaldem i Wiedniem, będąc przedmurzem chrześcijaństwa. I teraz wolną i niepodległą Polskę budować musimy jako katolicką i narodową. Pojęcia te muszą stać się nierozerwalne. Kościół musi mieć wpływ na losy państwa i zamierzenia najwyższych kierowników państwowych. Akcja katolicka dążąca do uświadomienia szerokich mas o niebezpieczeństwie masońskim i sekciarskim musi cieszyć się poparciem najwyższych czynników.

Towarzystwa Ludowe jako część składowa tej akcji, muszą pracować nad pogłębianiem tychże ideałów. I dlatego towarzystwa te liczyć muszą na poparcie całego społeczeństwa. Nie mogą i nie prowadzą polityki, ponieważ należą do nich ludzie wszelkich obozów politycznych, opartych na ideałach katolickich i narodowych. Zarzucają coprawda obrońcom wiary, że prowadzą działalność polityczną. Ale przecież stawanie w obronie wiary i zapewnienie kościołowi katolickiemu należnych jemu praw mogą tylko ludzie o ciasnym widnokręgu myślenia uważać za politykę.

W towarzystwach ludowych łączy się ludzi, a nie dzieli jak na wiecach. W obecnym czasie przesilenia moralnego, będącym wynikiem ogólnego rozluźnienia obyczajów po wojnie szuka się nowych drogowskazów do odrodzenia duchowego narodu.

Jest ono tylko możliwe przy pomocy całego społeczeństwa. Należy wywrzeć nacisk na rząd aby siłą swego autorytetu poparł usiłowania te. Przemówienie mówcy zostało nagrodzone burzą oklasków.

W dalszym ciągu przemawiał Wiel. ks. dziekan Łowicki, p. starosta dr. Edward Prądzyński. Obaj mówcy nie odbiegali od wytycznych głównego referatu. Po przemówieniach nastąpiło wręczenie dyplomów tym członkom, którzy przez lat 20 lub 25 są członkami towarzystwa. Ks. dziekan Łowicki, red. Rakowski z Grudziądza i red. Szczuka zostali zaliczenie w poczet członków honorowych towarzystwa.

Po wręczeniu dyplomów nastąpiło składanie życzeń przez delegatów zamiejscowych i obywateli miejscowych. Pieśnią Boże coś Polskę i Nie rzucim ziemi zakończono to uroczyste zebranie jubileuszowe.

Po południu odbyła się zabawa latowa w Strzelnicy. Wieczorem zabawa taneczna w sali Dworu Wąbrzeskiego. Całość uroczystości jubileuszowych wypadła dobrze i najzupełniej odpowiadała podniosłości chwili.

Pomoc inwalidom ociemniałym i opieka nad nimi.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło wojewodom roztoczenie szczególnej opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi. W tym celu zostały już wydane starostom powiatowym, grodzkim oraz prezydentom miast wydzielonych zarządzenia, zmierzające do zapewnienia tym inwalidom należytej opieki ze strony władz i urzędów oraz nakazane zostało odnośnym urzędom załatwianie spraw urzędowych tych inwalidów w tempie możliwie najszybszem a nawet jeśli jest to możliwe na poczekaniu. Władze zwracają się na tej drodze do obywatelstwa pomorskiego z apelem, aby gdzie zajdzie ku temu potrzeba udzielało ociemniałym inwalidom wojennym leżącej w jego możności pomocy w szczególności w podróży wzgl. w miastach o wielkim ruchu kołowym, gdzie ze względu na charakter kalectwa tych inwalidów — nabytego w służbie dla kraju — grozi im największe niebezpieczeństwo

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek — Aleksego.
Piątek — Arnolda.

⊙ **Piękny czyn obywatelski.** Na zlot okręgowy Młodzieży Męskiej powiatu wąbrzeskiego, który się odbył w niedzielę, dnia 6 bm. w Wąbrzeźnie, złożyli a) hojne ofiary w postaci żywności pp.: hr. Dąmbski — Wałycz, Mieczkowski — Niedźwiedź, ks. dziekan Łowicki — Niedźwiedź, ks. dr. Łęgowski — W. Radowiska, Wilamowski — Wielkie Radowiska, majętność — Stary Zieleń, Łęgowski — Zieleń, pułkownikowa Iwanowska — Piątkowo, Kubacki — Piątkowo, Reich — Szychowo, Bogalecki — Zieleń, Kentzer — Pruskołąka, Klimek Stefan — Wąbrzeźno, Markuszewski — Wąbrzeźno, Nast — Wąbrzeźno, Michalski — Wąbrzeźno, Lewandowski — Wąbrzeźno.

b) **Ofiarowali cenne nagrody:** Pow. Komitet PW. i WF. — Wąbrzeźno, ks. dziekan Łowicki — Niedźwiedź, adwokat Balcerski — Wąbrzeźno, adwokat Czypicki — Wąbrzeźno, adwokat dr. Ostrowski — Wąbrzeźno dr. Kawczyński — Wąbrzeźno, Franciszek Szymański — Wąbrzeźno, PPG. — Wąbrzeźno, Wietrzyński — Wąbrzeźno, Ziętak — Wąbrzeźno, N. N. — Wąbrzeźno, Paszotta — Wąbrzeźno, Cyrklaff — Wąbrzeźno, Tow. śpiewu Lutnia — Wąbrzeźno, Związek Młodzieży — Wąbrzeźno.

c) **Poparli wybitnie to „Święto naszej młodzieży":** starosta dr. Prądzyński — Wąbrzeźno; ks. prob. Zakryś, dr. Podlaszewski, siostra przełożona przytułku starców, pow. komendant PW. i WF. Kuliszewski — Wąbrzeźno, „Głos Wąbrzeski" — Wąbrzeźno, Fr. Szymański — Wąbrzeźno, kier. szkoły Nałęcz — Wąbrzeźno, kleryk Białecki — Wąbrzeźno, kleryk Tryczak — Wąbrzeźno, stud. Balcerski — Wąbrzeźno, stud. Jezierski — Wąbrzeźno, stud. Sigurski — Wąbrzeźno, stud. Reiman — Wąbrzeźno, stud. Czerwiński — Wąbrzeźno, stud. Bryks — Wąbrzeźno, Zamorski — Wąbrzeźno, Górski Bernard — Wąbrzeźno, Szeliga — Wąbrzeźno, sierżant Jaranowski — Wąbrzeźno, sierżant Bronawski — Wąbrzeźno, Jaroszewski — Poznań.

Wyrażając powinną wdzięczność tym wszystkim, którzy okazali tyle życzliwości dla podejmowanych przez nas zabiegów wychowawczych, niżej podpisany zarząd okręgowy poczuwa się do obowiązku złożyć tym Wielkim Dobrodziejom publiczne podziękowanie w imieniu swojem i w imieniu młodzieży, która tak piękne mi czynami zachęcona, tem solidniej dla dobra Ojczyzny ukochanej przyrzeka na przyszłość pracować.

Ks. Mówiński, prezes okręgowy. Reiske, wiceprezes. A. Szczuka, sekretarz.

⊙ **Kradzież w kościele.** W niedzielę do kościoła w Wielkich Radowiskach wkrótce po wyjściu ludzi z nabożeństwa głównego wszedł niejakiś Maksymiljan Olszewski z Kurkocina i rozbiwszy skarbonkę, zabrał z niej 25 zł. Został jednakowoż przez policję przychwycony i pieniądze zostały jemu odebrane. Olszewski jest 12-letnim chłopcem, lecz nie po raz pierwszy stał się sprawcą kradzieży. Władze policyjne zastanawiają się, aby możliwie tego adepta złodziejskiego ulokować w domu poprawy.

⊙ **Komunikat „Sokoła" Wąbrzeźno.** — Środa dnia 16 bm. o godz. 19,15 ćwiczenia dla druhów na sali gimnastycznej.

Czwartek, dnia 17 bm. o godz. 20 zebranie miesięczne w sokolni.

Piątek dnia 18 bm. o godz. 19,15 ćwiczenia dla druhów w sali gimnastycznej.

Czołem! Naczelnik.

Uwaga: Ze względu na zbliżający się termin zlotu IV Okręgu w Chełmży, który się odbędzie dnia 3 sierpnia br. i szereg dalszych imprez sokolich, na których nasze gniazdo musi być godnie reprezentowane, uprasza się ćwiczących do punktualnego i regularnego uczęszczania na lekcje ćwiczeń. Kto bez uniewinienia dzień ćwiczeń opuści zostanie bezwarunkowa na zlot nie dopuszczony.

KOWALEWO.

Zmiana własności. Dnia 11 bm. nabył w drodze kupna 32 - morgowe gospodarstwo rolnik p. Łęgowski ze Sarnowa od wdowy p. Wojciechowskiej z Kowalewa za cenę 34 000 zł. Nowonabywcy szczęść Boże!

PIĄTKOWO, pow. wąbrzeski.

Dalsze szczegóły zatrucia robotników na majątku. Uzupełniając naszą poprzednią notatkę donosimy, że katastrofa zatrucia nie pociągnęła za sobą dalszych śmiertelnych ofiar. Natomiast 8 osób, których przetransportowano do szpitala w Wąbrzeźnie powraca powoli do zdrowia. Jedynie stan zdrowia 2 kobiet mianowicie kucharki, która owe nieszczęsne jadło gotowała, budzi jeszcze poważniejsze zastrzeżenie.

Wracając do ofiar nadmienić należy, że ogółem zatrutych zostało 36 robotników sezonowych. Winę wypadku podług opowiadań wiarogodnych świadków ponosić ma pisarz majątku, który wiedząc o tem, że mięso jest nieodpowiednie do użycia posłał je robotnikom do spożycia. Natychmiast też po tem pojawiły się objawy zatrucia. Dzięki jednak natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano wyżej wspomnianych robotników uratować od niechybnej śmierci.

Inkasent Legji Inwalidów

inkasował na swoją korzyść.

Łódź, 12. 7.

W Legji Inwalidów W. P. przy ul. Narutowicza 45 zaangażowano w charakterze inkasenta, zbierającego ofiary niejakiego Ireneusza Przełęckiego zamieszkałego przy ulicy Sierakowskiego 26.

Przełęcki był kawalerem „Virtuti Militari" wobec czego ufano mu. (?)

Po miesiącu pracy Przełęcki oświadczył że zgubił kwitarjusz i prosi o inny, wobec czego po załatwieniu pewnych formalności wydano mu nowy kwitarjusz.

Tymczasem upłynęło kilka dni a Przełęcki nie zjawiał się z pieniędzmi, choć wiedziano że inkasował w kilku miejscach składki i ofiary.

W międzyczasie z drukarni Miszewskiego zwrócono się do Legji z wezwaniem by odebrano zamówione kwitarjusze.

Gdy wszczęto dochodzenie, okazało się, że Przełęcki, wcale nie zgubił kwitarjusza, lecz przywłaszczył go sobie i okazując go w drukarni, zamówił jeszcze 30 kwitarjuszy.

Prokurator do którego zwrócono się zarządził dochodzenie i Przełęcki został aresztowany. Wczoraj przed sądem grodzkim Przełęcki tłumaczył się że inkasowane pieniądze zużył na utrzymanie się i na leczenie, gdyż był chory. Sąd skazał defraudanta na 6 miesięcy więzienia i z polecenia sędziego Przełęcki został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Kłopoty z testamentem.

Cztery staruszki wyszły za mąż, aby uczynić zadość warunkom testamentu.

w ostatnim czasie w Barcelonie. Zmarł tam niejaki Brunon Humbert pozostawiając dość pokaźny majątek i cztery niezamężne córki. Otwarcie testamentu przeciągnęło się przez dłuższy czas; kiedy nareszcie do niego przystąpiono, okazało się, że zmarły zapisał cały majątek swym córkom jednak pod warunkiem, że wyjdą za mąż, w przeciwnym razie całość lub odpowiednia część spadku dostać się miała instytucjom dobroczynności.

Tymczasem wszystkie córki były jeszcze pannami, a że przekroczyły już siedemdziesiątkę i małe już miały szanse zamążpójścia, więc rozgniewały się nie na żarty. Żyły zawsze z ojcem w jak najlepszej zgodzie, więc tem więcej oburzał je testament zakrawający na jakiś żart niewczesny. Tymczasem sprawa była zupełnie prosta: p. Humbert sporządził testament sześćdziesiąt lat przed swoją śmiercią, kiedy leciwe dziś panny były jeszcze małemi dziewczynkami, sądząc, że tak najlepiej zabezpieczy szczęście swych córeczek; później zapomniał niestety zmienić testament.

Panny Humbert wspólnie rozpoczęły walkę o spadek, zaczepiając w sądzie testament; sprawa ciągnęła się w sądach przez pewien czas, gdy nagle najstarsza z nich 83-letnia Marja Aniela złamała solidarność: wyszła za 29-letniego swego krewnego i została tem samem spadkobierczynią majątku.

Pozostałe trzy siostry nie dały za wygraną: przed sądem zakwestjonowały poczytalność najstarszej siostry. Sąd był jednak innego zdania i majątek przyznał zamężnej Marji Anieli, która właśnie wychodząc zamąż — pomimo swego wieku — dowiodła, że rozsądnie zapatruje się na sprawę spadku.

Wobec takiego wyroku leciwym pannom Humbert nie pozostało nic innego, jak również postarać się o mężów.

Cechy probiercze na szlachetnych metalach.

Min. przemysłu i handlu opracowało projekt nowego rozporządzenia o cechach probierczych. Oącznie istnieje 50 różnych cech na złote i srebrne przedmioty. Liczba tych cech będzie zredukowana do 17. Cecha krajowa wyobrażać będzie głowę rycerza lub kobiety z cyfrą 1, 2, lub 3 oznaczającą próbę. Głowa rycerza dla złota z cyfrą 1 oznacza 0.960 próby, dwójka z takąż głową 0,750, a trójka 0,583.

Srebro posiadać będzie głowę kobiety z 1, 2, i 3, oznaczające próby 0,940, 0,875 i 0,800.

Poza tem ustalono cechy wwozowe, cechy zegarkowe krajowe, cecha lombardowa (głowa sowy), która wybijana będzie obok właściwych przepisanych cech probierczych na wyrobach dostarczonych z instytucyj zastawniczych.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 14 lipca 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f w. h.)

„Ceny orjentacyjne"
parytet Poznań.

Żyto	17,50—18.00
Usposobienie stałe.	
Pszenica	47,50—48,50
Usposobienie stałe.	
Jęczmień przemiałowy	17,75— 20,20
Usposobienie spokojne.	
Owies	20.50— 21,55
Usposobienie mocne.	
Mąka żytnia w wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (70%).	32.00
Usposobienie stałe.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	73,00—77.00
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie	13,25—14,10
Otręby pszenne	16,00—17,00
Ogólne usposobienie stałe.	

Brak dostatecznej podaży z powodu prac żniwnych przyczynił się do tendencji mocnej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

KINO
SŁOŃCE
„Hotel pod białym orłem"
właściciel Fr. Szymański.

Dziś w środę, dnia 16 b. m. o godz. 8,45 wiecz.
„Przygody Brygadjera Gerharda"
Dramat w 10 wielkich aktach, według słynnej powieści Artura Conan Doylea. W rol. główn. JULJA FAJE i PHILIPS HAWER. Rzecz dzieje się we Francji za czasów Napoleona I.
Do tego wesoły nadprogram.

W czwartek, dnia 17 bm. o godz. 8,45 wiecz.
„On nie powróci już"

Następny program:
„Biały kapitan"
W-400

KINO „DWÓR WĄBRZESKI"
wł. Jan Kaczyński.
W401

W sobotę, dn. 19. lipca i w niedzielę, dn. 20. lipca o godz. 5 i 8,45 wiecz.
MĘKA MILCZENIA
Z ANNI ONDRĄ

NASTĘPNY PROGRAM:
Ulubienica Maharadży

Damskie - Męskie - Dziecięce
kostjumy kąpielowe
wełniane i bawełniane
poleca
ST. ŻURALSKI
ulica Kolejowa.

Sieję truciznę
na mem polu przez cały rok
Franciszek Ostrowski
Myśliwiec.

Unieważniam
zgubioną książeczkę wojskową pomiędzy Zawadą, Nowąwsią i Galczewem.
Kokordz Jan
W398 Galczewo.

Zamówienia na wszelkie Druki
przyjmuje
„Gazeta Wąbrzeska"
ręcząc za wzorowe i szybkie wykonanie
— — po cenach przystępnych — —